

ŻOŁNIERZ POLSKI



**PISMO POŚWIĘCONE
CZYNOWI I DOLI ŻOŁNIERZA POLSKIEGO**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
WARSZAWA, WIERZBOWA Nr. 9.

TELEFON: 632 WOJ.
CENA 1 MK.

Coś nie coś o pokoju

A więc w Rydze zasiedli nasi delegaci razem z wysłannikami bolszewickimi i radzą o pokoju. Jest to tak daleko od Warszawy, że chociaż na rokowania pojechali korespondenci prawie wszystkich gazet warszawskich, to jednak wiadomości o rozprawach ryskich dochodzą do nas spóźnione o kilka dni. Mimo to wiemy już, że bolszewicy gadają całkiem inaczej, niż w Mińsku. Pamiętacie zapewne, jak wówczas oni żądali w swojej beczelności rozbrojenia naszych wojsk, oddania im do użytku kolei Grajewo—Białystok i granicę chcieli poprowadzić pod samym naszym nosem, tuż za

Białymstokiem. Ale wtedy my byliśmy w odwrocie, a bolszewikom zawróciło się w głowie, że już, już, a całą Polskę zdobędą, pójdą na Berlin, na Paryż, że cały świat zaвоюją—więc ma się rozumieć, że pletli wtedy duby smalone, których się teraz wypierają.

Bo najlepszym argumentem do rokowań w Rydze były te same cięgi, które dał im pod Warszawą, gdy to nasz Dziadek od Dęblińska palnął ich z boku tak, że się aż pod Grodnem opamiętali.

Teraz Joffe, przywódca delegacji bolszewickiej, śpiewa cienko i odwoływa jedno po drugim wszystko co nagadał jego poprzednik w Mińsku.

A więc dowiadujemy się, że moskiewscy rabusie nie żądają już rozbrojenia naszych wojsk, to znaczy, że możemy mieć taką armję, jaka nam się podoba, a bolszewikom nic do tego. Dalej, że kolej Grajewo — Białystok będzie w zupełności od nas zależna i żadnych przymusowych koncesji nikomu nie będziemy dawać. Co do granic, to bolszewicy zgadzają się na przesunięcie ich z pod Białegostoku na wschód. Dokładnie nie jest to określone, dopiero w szczegółowych badaniach zostanie określone. Natomiast bolszewicy mówią, że będą żądać, aby w Galicji Wschodniej odbył się plebiscyt. Naturalnie, że na to się nie zgodzimy — i nie ma dwu słów, że bolszewicy o tem wiedzą, a gadają o tem, by się z nami portargować.

Na warunki bolszewickie odpowiedział już przewodniczący polskiej delegacji, poseł Dąbski, komunikując, że przyjmuje je do wiadomości.

Według słów p. Dąbskiego, granica winna być uregulowana zgodnie z interesami obu państw. Delegacja polska proponuje obopólne gwarancje, dotyczące akcji wojskowej w przyszłości, zrezygnowanie obu państw z kontrybucji i zapewnień opieki mniejszościom narodowym.

Prócz tego Polska żąda zwrotu bibliotek i t. p. wywiezionych z Polski przez wojska rosyjskie i wymiany jeńców.

Tak się przedstawia sprawa pokoju. Co z nim będzie, tego przewidzieć nie można. Może tak, a może nie.

Nasza żołnierska polityka jest jasna. Niczem się nie przejmować i pracować co się wlezie! Na górze, ponad wszystkim jest nasz Dziadek Piłsudski. On dobrze wie co ma robić, a kiedy mówi, że trzeba bić, to znaczy trzeba bić! My wygrywamy wojnę, póki niech wygrywają politycy.

Rozpoczęcie pracy w naszym Sejmie ludowym.

Po długiej, bo aż dwumiesięcznej przerwie zebrał się ponownie w dn. 24 września nasz Sejm.

Ciężkie położenie, w jakim znalazł się nasz kraj przez najazd hord bolszewickich, zmusiło do skierowania wszystkich wysiłków jedynie dla spraw obrony granic i zawarcia honorowego i sprawiedliwego pokoju. Wszystkie inne sprawy bieżące musiały być usunięte narazie na plan dalszy.

Dlatego na ostatnim posiedzeniu Sejmu przed dwoma miesiącami, utworzono Radę Obrony Państwa, która dostała wielkie pełnomocnictwa do załatwiania spraw z wojną i pokojem związanych, a posiedzenia Sejmu zawieszono.

Obecnie jednak położenie zmieniło się na naszą korzyść, wojska nasze prą naprzód, delegacja nasza rokuje w Rydze z bolszewikami w bardzo pomyślnych warunkach, również więc musi życie wewnętrzne państwa zacząć iść normalnie.

Pierwsze posiedzenie Sejmu otworzył marszałek przemową, w której uczcił pamięć poległych za Ojczyznę żołnierzy. Złożył hołd wdzięczności świetnie stojącym na polu walki naszym wojskom, oddał część naszym wodzom, którzy w przełomowych chwilach swym talentem, energią i pracą gorączkową przechylił los wojny na naszą korzyść i poprowadzili armję polską do zwycięstwa. W gorących słowach wspominał też o zasługach oficerów francuskich.

Przemówienie swe zakończył marszałek wyrażeniem przekonania, że chociaż w pewnych momentach toczymy zawzięte walki partyjne, to jednak, gdy Ojczyzna jest w niebezpieczeństwie, wszyscy zawsze mają jeden cel: złamać nieprzyjaciela i ocalić Polskę.

Po mowie marszałka zabrał głos prezydent ministrów Witos i wygłosił przemówienie imieniem rządu, w którym zdał sprawę z tego, co rząd dotychczas zrobił i jaki program ma na przyszłość.

Program ten wysuwało położenie w jakim się państwo znajdowało, gdy rząd się utworzył.

Kraj mógł być ocalony jedynie przez największy wysiłek całego Narodu, pomocy znikąd nie można się było spodziewać. Rząd przedstawił całą groźbę położenia i wezwał ludność do działania. W odpowiedzi na to wezwanie pierwsza młodzież nasza poszła na ochotnika do wojska. Masy włościańskie i robotnicze również czynem udowodniły, że umieją bronić Państwa, gdy zachodzi tego potrzeba. Wysiłkiem wspólnym wszystkich warstw stworzył się „cud Wisły“.

Naczelne Dowództwo, przy współudziale generała Weyganda, potrafiło genialnie zużytkować entuzjazm Narodu. W chwili, gdy przypuszczano, że katastrofa jest nieunikniona, ruszyły polskie zastępy pod dowództwem Naczelnego Wodza do walki — i zwyciężyły.

Skutki zwycięstwa okazały się wspaniałe. Cały świat zrozumiał jakim niebezpieczeństwem byłoby zalanie Polski przez bolszewików. Bolszewicy, którzy, zwyciężając, uchylali się od przystąpienia do układów z nami, po naszym zwycięstwie stali się nagle wielce ustepliwi.

Jednak rząd polski mimo zwycięstwa dąży wytrwale do pokoju i dziś już tylko od Moskwy zależy, czy w najbliższym czasie będziemy mieć pokój, czy nie.

W dalszym ciągu poruszył prezydent sprawę Litwy. Wykazał on, że Polska koniecznie unikać chciała wojny z Litwą, że jednak z winy Litwinów rokowania w Kalwarii nie doprowadziły do pomyślnego wyniku. Cała odpowiedzialność za zbrojne starcie z Litwą spaść musi na rząd litewski.

Z ciężkich zmagani naszych na wschodzie skorzystali Czesi i potrafili wyłudzić od Rady Ambasadorów, że przyznano im szmat rdzennie polskiej ziemi na Śląsku Cieszyńskim i Spiszu. Wytworzyło to między nami, a Czechami przepaść, której zasypianie leży w interesie całego świata.

Co się tyczy Górnego Śląska, to rząd zabiega obecnie, by nie dopuścić do takich nadużyć przy plebiscycie, jakie się działy na Warmji i Mazurach.

Wypadki w Gdańsku wykazały, że miasto to musi być ściśle związane z Polską. Rząd ma nadzieję, że umowa, jaka ma być zawarta między Polską a wolnym miastem Gdańskiem, oprze się ściśle na przepisach traktatu wersalskiego.

Następnie przeszedł prezydent do omówienia sytuacji wewnętrznej. Raz jeszcze stwierdził z całym uznaniem, że mimo silnej agitacji z zewnątrz, wszystkie warstwy Narodu spełniły swój obowiązek.

Co się tyczy anrowizacji kraju, to wskutek zniszczenia części kraju, trzeba będzie częściowo sprowadzać żywność z zagranicy. Kroki w tej sprawie już rząd poczynił.

Rząd uważa, że należy jaknajszybciej znieść odrębności dzielnicowe i do takiego zjednoczenia będzie energicznie dążył.

Dyskusję nad przemówieniem prezydenta ministrów odłożono do następnego posiedzenia, natomiast rozpoczęto wstępne obrady nad konstytucją.

Nasi tymczasem szykowali się do kontrataku, pułk bowiem otrzymał rozkaz maszerować całą noc do S.

Kiedy już zaczął zapadać zmrok, zarządził dowódca ostrzeliwanie lasu salwami karabinowymi.

Na salwy nikt nie dawał odpowiedzi. W obawie zasadzki wysłał dowódca patrol dla zbadania lasu. Te zameldowały, że w lesie niema nikogo.

Otrzymałszy te wiadomości, zarządził dowódca natychmiast forsowny marsz nocny w kierunku S.

Powoli, ostrożnie podkradają się nasi do wsi. Wszystko spoczywa jeszcze w głębokim uśpieniu; świt nie zbudził czujności śpiących w chałupach bolszewików. Spali naprawdę jak zabici. Od wedety porzucił, a skończywszy na komisarzach, rozpleł się we dworze, wszystko spało, jak za dobrych czasów; nie było nikogo, kto by czuwał, — słowem nasz oddział trafił na wyjątkowo pomyślne warunki. Należało spieszyć się do wsi.

Szybko dopada patrol pierwszej chałupy.

— Co jest?

Nasi żołnierze tarmoszą jakiegoś umorusanego kacza.

— Gadaj draniu jeden, kto jest we wsi, jaki sztab — posypały się zewsząd pytania.

— Ja nie znam — tłumaczył się przerażony jeniec — ja wczoraj z chlebem jeździł. Mówią że na folwarku komisarza stoją, a we wsi to sami kozacy. Pomiłujcie panie ja nie winowat niczego.

Dowódca czempredziej wysłał jeden batalion w głąb wsi, z drugim zaś podąża na folwark.

Bolszewicy naprawdę byli zaskoczeni, dali się bowiem wziąć jak barany. Nawet komisarz nie stawiał oporu. Całe dowództwo pułku dostało się w nasze ręce, jak również kancelarja pułkowa, konie, wozy, karabiny maszynowe.

40 wiorstowy marsz nocny opłacił się całkowicie. Na zmęczonych twarzach żołnierzy widać było radość głęboką.

Emjot.

Z bojów 49 pułku piechoty

Miejsce postoju we wrześniu.

Bolszewicy nie oszczędzali swoich żołnierzy. Do ataku waliły całe gromady wynędzniałych obdariusów, a ustawione z tyłu karabiny maszynowe, „zagrzewały ich do boju” i pędziły pod nasze kule. Widocznie dowództwu zależało ogromnie na zdobyciu naszych stanowisk we wsi K., gdyż forsowało atak z niesłychaną zaciekłością. Nasi bronili się do ostatniego naboju, bolszewicy jednak nie zwracając uwagi na straty, posuwali się wciąż naprzód. Ostatecznie więc cofnęły się nasze kompanie poza wieś i osiągnęły dogodną pozycję na otaczających wzgórzach, z których zaczęto ostrzeliwać wieś K. artylerią.

Bolszewicy, zajmując K. i otaczające lasy, nie mogli kontynuować ataku, wobec celnych strzałów naszej artylerji.

Dopiero koło 3 godziny popołudniu, korzystając z chwilowej przerwy, wypadła z lasu silna i długa tyraliera, za którą wnet pojawiła się druga, trzecia i czwarta linja. Jakies nieludzkie okrzyki rozdarły powietrze. Bolszewicy szli znowu w całej masie, znowu pędzili żołnierzy karabinami maszynowymi.

Huknęły salwy z naszych okopów, rozegrały się „maszynki”, odezwały się długim, przeciągłym jękiem armaty. Ogień nasz dziesiątkował szeregi bolszewickie.

„Zdajcieś bielyj!” — krzyczeli ku nam pędzący krasnoarmiejcy.

Odpowiedziały im salwy karabinowe, przeplatane łoskotem „maszynek”. Załamała się linja nieprzyjacielska pod gradem kul; bolszewicy rzucili się do ucieczki. Momentalnie zaczęły do nich strzelać ustawione na skraju wsi własne karabiny maszynowe, lecz i to nie pomogło. W popłochu biegli do lasu, byle tylko dostać się w jakieś bardziej zasłonięte miejsce. Daremnie nawoływali ich przy pomocy rewolwerów oficerowie i komisarze, daremnie gonili piechotę kozacy z nahanami — wszystko wiało w najwyższym nieładzie.

Ze wsi

O Reformie Rolnej

(Ciąg dalszy).

XI. Co zrobiono dla bezrolnych i małorolnych.

Póki nie było Ustawy nie można było bezrolnym i małorolnym działek ziemi sprzedawać z temi wszystkimi ulgami, które umożliwiają biednym przyjście do własnego kawałka gruntu. Ale żeby potrzebującym przyjść jaknajprędzej z pomocą, rząd parcelował majątki donacyjne i oddawał bezrolnym te działki w dzierżawę. Dzierżawione grunty będą mogły przejść na własność dzierżawców, gdy tylko wyjdzie ustawa Banku Rolnego, która nam powie, jakie mają być ulgi i kredyty przy tym kupnie.

Rozparcelowano już 67 majątków państwowych, a 146 majątków jest w parcelacji.

Trzeba przyznać, że ci, co dostali w ten sposób działki gruntu w dzierżawę — nie są w łatwym poło-

zeniu. Przeważnie objęli oni gołą ziemię, a teraz urządzenie jednego gospodarstwa kosztuje poprostu sumy. Sejm upoważnił rząd 19 grudnia 1919 roku żeby na to osadnictwo użyć 70 milionów marek, co na pomoc rolną dla dotychczas osiedlonych jest bardzo mało.

Zaraz na drugi dzień po uchwaleniu Ustawy o wykonaniu reformy rolnej, t. j. 16 lipca tego roku, Sejm polecił rządowi użyć znów pół miliona marek na osadnictwo.

Była też ustawa z d. 20 marca 1920 roku, że wszystkie odłogi i zniszczone gospodarstwa mają być zagospodarowane i obsiane. A kto nie może sam obsiać, winien grunt oddać w dzierżawę takiemu co może. To znów na mocy tej uchwały spora ilość **małorolnych** wydzierżawiła sąsiednie odłogi. Naturalnie dzierżawę brali ci, co mieli jakie takie narzędzia, inwentarz i dawali pewność, że sumiennie grunty obsieją.

Dla tych co mają odłogi a nie mają za co ich uprawić, rząd wydaje pożyczkę, **na którą Sejm przeznaczył miliard marek**. Ci z małorolnych, albo z włościan, którym wojna zniszczyła gospodarstwa mogą także z tych pożyczek korzystać.

Widzisz więc, bracia żołnierzu, że ta reforma rolna, to droga rzecz — miliard za miliardem będzie na to szedł i cały naród musi się do tak wielkiego dzieła przykładać.

Jan St.

Pierwsza pomoc przy zranieniach i w nagłych wypadkach

(Dokończenie.)

Nie można też wsuwać wypadniętych przez ranę kłosek napowrót do jamy brzusznej, ale należy przykryć je wyjąłowioną gazą. Przy ranach płuc układamy chorego na wznak i zalecamy mu zupełny spokój wzbraniając mu nawet zupełnie mówić i w ten sposób zapobiegamy możliwemu w takich razach krwotokowi płucnemu.

Przy krwotoku z nosa zalecamy wciąganie w nos wody zimnej, do której dodajemy nieco octu, alunu, lub co jeszcze lepiej kilka kropel półtorochlorku żelaza, przy jednoczesnem stosowaniu na czoło i kark okładów zimnych. Gdy krwotok jest bardzo uporczywy, zatykamy krwawiące nozdrze watą umaczaną w półtorochlorku żelaza, który to środek należy do najsilniej tamujących krwawienie, ścina bowiem krew, wskutek czego wytwarza się skrzep tamujący krwotok. U żołnierzy krwotoki nosowe zdarzają się bardzo często wskutek zmęczenia, zwłaszcza w lecie podczas marszu.

Częstymi są również u żołnierzy krwotoki płucne. W takich razach, nim przybędzie lekarz, zalecamy choremu położyć się do łóżka, zabraniamy zupełnie mówić i jeżeli jest lód pod ręką, zalecamy tykać kawałki lodu. Na pierś stosujemy chłodny okład, a za nóg zalecamy zimne mleko.

Przy krwotoku żołądkowym, to jest przy wymiotach krwawych, zalecamy choremu położyć się do łóżka, robimy zimne okłady na żołądek i dajemy lód do tykania. Krwotok z *ucha* jest bardzo niebezpieczny, jest albowiem objawem złamania podstawy czaszki. W takich razach należy ułożyć chorego ze zwieszoną głową i położyć pęcherz z lodem na głowę.

Są jednak rany u żołnierzy bardzo częste, gdzie nie staramy się tamować nieznacznego krwotoku, owszem, staramy się aby krwotok przez czas pewien był dosyć obfity. Są to rany *zatrute*. Ponieważ każde narzędzie może być zatrute, jeżeli zatem mamy podejrzenie co do czystości narzędzia, lepiej będzie, gdy krew płynąć będzie z rany przez czas pewien, a nawet w razie braku krwawienia, należy nacisnąć kończynę poniżej rany w celu wywołania krwawienia. Wtedy krew wypływająca z żyły najlepiej opłucze ranę, zabezpieczy ją przed zakażeniem. Gdy rana będzie bardzo niewielką, jak to bywa przy ułknięciu szpilki, a obawiamy się że może być zatruta, należy ją *wyssać*. Następnie puszczaemy kilka kropel jodyny lub amoniaku na obrażoną powierzchnię skóry, poczem wytwarza się strupek, który po kilku dniach odpada.

Często u żołnierzy podczas marszu, zwłaszcza w lecie, zdarza się *udar słoneczny*. Śmierć tutaj by-

MARJA DĄBROWSKA.

39.

KUNA

(Powieść.)

U wrót cmentarza, w kamiennej niszy siedział drewniany Chrystus, wsparłszy głowę na rękę, fraszliwy i dobry, jakby przysiadł po drodze, żeby na kogoś poczekać. W głębi, wśród dzikiej, soczystej zieleni, kwitły cesarskie korony.

Pogrzeb się odbył skromnie, ubogo, nagle, nie tak, jak lubiłby tatko. Nad tem najwięcej wszyscy troje płakali.

Chodzili potem do ogrodnika po flance i obsadzili grób lawkonją. Ale flance przywiedły w upale i nie zdążyli już zobaczyć, czy się przyjęły.

Zostawili je leżące plackiem, osłabłymi listkami rozpostarte na błowym, żółtym piasku grobu.

Tak był, teraz semi na świecie, tak skołatani kolebali się między radami różnych ludzi, jak wiotka gałąź na wietrze.

Do Gidel nie chciała matkać jecha za nic w świecie, bo i tam byli Niemcy. Za radą wszystkich ruszyli do Warszawy.

Aż do Kutna wlekli się podnajętemi furmankami. Matka zawarła się w sobie, zapadła w ponure zamyslenie o ojcu i o rzeczach, które w Kaliszu zostały i na zawsze przepadły.

Hańdzię i Wojtusia podróż rozwesalała powoli, napełniając oczy śmiesznym tańcem różnych widoków. Bo telepalili się teraz tak, jak były okazje, a więc poniosło ich na koniu i potem znów na koło, śliczną ziemią kaliską, ciemno-zieloną od lśniącej naci buraków i białą od śnieżnych ściernisk po skoszonych pszenicy.

Szosa płynęła skroś te przepyszne, soczyste okoliczności, jak biały piorun. Jaskrawy szmaragd łaki wniakał cudnymi zatokami zieleni w zwichrzony, ciemny brzeg lasu, błękitne fale wyniosłości huśtały się na widnokręgu, gdy je pospiesznie mijali.

Blżej Kutna, ludzie jeszcze gdzieś niedługo kosili pszenicę. Rozlegał się jasny i szklisty dźwięk ostrzonych kos.

Naprzeciw ponurym najazdom wojny, parobcy szli z cichym ukłonem kosy, śpiewając niezmiennie starą pieśń.

(C. d. n.)

wa spowodowaną przez podwyższenie temperatury ciała, brak wody, obok osłabienia działalności serca i płuc. Przy ratowaniu należy chorego wyprowadzić z szeregu, uwolnić od ryszunka, rozpiąć koszulę, pas i spodnie i ułożyć w miejscu chłodnym i przewiewnym. Kładziemy mu chłodny kompres na głowę i poimy zimną kawą lub herbatą. Wrazie słabego oddechu, należy uderzać go mokrymi chustami po klatkę piersiową i stosować sztuczne oddychanie.

Dr. med. Wł. Chodecki.

Wiersze żołnierskie

Posłał Trocki na Warszawę...

(Piosenka pułku obrony stolicy. Na nutę „Husia—Susia“).

Posłał Trocki na Warszawę
Bolszewiki swoje wszawę —
Jak ich Dziadek wziął w uściski,
Bolszewikom spuchły pyski.

Takie Mochom sprawił wnyki,
Że porobił z nich bewszytki,
Widząc wrogów popłoch dziki,
Woła Polska: — precz Kałmyki!

Ta ra ra
Lejba Trocki rzewnie lka
Ta ra ra
Znów mu Dziadek w głowę dał
Ta ra ra
Krasna armja wieje stąd,
Aż się w Rosji i u Szwabów
Robi straszny swąd.

Wara od nas jest bolszewji,
Żywo chłopcy prawi, lewi,
Bierzmy rąco się do pracy, —
Naprzód chłopcy Warszawiaci!

Niech warszawskie nasze pułki
Mieproszonych z Moskwy gości,
Z karabinów śląc pigułki, —
Wyplaszają jaknajprościej.

Ta ra ra
Lejba Trocki rzewnie lka
Ta ra ra
Znów mu Dziadek w głowę dał
Ta ra ra
Krasna armja wieje stąd,
Aż się w Rosji i u Szwabów
Robi straszny swąd!

Tekst podał

A. Luta.

bisty żołnierskie

Z dziejów 12 p. p.

Szanowna Redakcjo!

12 p. p. rekrutuje się z zach. Małopolski, z okolic Żywca i Wadowic i znany jest ze swej dzielności, bo nasz chłop-góral niczego „bez pół“ nie robi. Przekonać się o tym można, gdy zobaczy się go pracującego na swej roli, niewdzięcznej — bo skalistej, jak wydziera każdy kawałek gleby skałom... Dziwił

się należy, że nie porzuca tych bogich stron, gdzie „początek wody — ale koniec chleba...“ Lecz on tej ziemi nie porzuci, bo on ją kocha!... Lasy i górskie potoki szemrzą mu pieśń... jedź tylko zrozumieli... „Góralu czy ci nie żal“...?

Gdy górala powołano do wojska jeszcze austro-węgierskiego i kazano mu bić się na froncie rosyjskim, potem włoskim, to bił się jak rycerz prawowity, gdyż nie „bez pół“ nie robi.

Austria się rozpadła. Wrócili nasi chłopcy z dalekiej „Italji“ wynędzniali i głodni — walcili z niewoli rosyjskiej, by odebrać wśród swych gór, „po wojnie...“ Tym asem... „Incy“... zabrakło nasz Lwów — naszą ziemię aż do „Sania“ — dotarło i dotarło do naszych gór... „Budził się...“ w naszym gorale, ten „Incy“... w głębi duszy pierwiastek, „... Nie damy ziemi...“ i poszli nasi chłopcy...

Już w listopadzie odjechały pierwsze oddziały, formacje... Żywca i Wadowicach, pod Gródek Jagielloński... „Incy“... bił lepiej jeszcze niż... bo to za siebie, o swą własną ziemię ukochaną. W marcu 1919 wyjechały nowe 2 bataliony żywieckie i część trzeciego z gen. Aleksandrowiczem na front ukraiński. Worost z pociągu uderzył nasi chłopcy pod Przemyślem na Byków i Jaksmanice. Oczyszczili te forty i zaczęli „czyścić“ tor kolejowy do Gródka Jagiellońskiego, gdzie był zamknięty nasz baon wadowicki. Szli, bijąc się nieustannie, przez Mościska, Bordziałyn, Sadową Wisznję, Kutlenberg i t. d., zdobywając armaty, maszyny i inny materiał — aż stanęli pod Gródkiem, rozerwali „pierścienie“ ukraiński i uwolnili obłożonych. Szli dalej naprzód, aż Lwów „odetchnął“ spokojnie...

Zeszczuplały baony żywieckie... Trzeba było reorganizacji. W ciągu kilkunastu dni pobytu w Zimnej Wodzie utworzono ze wszystkiego co pozostało, dwa baony — pierwszy i drugi 12 p. p. Zaczęła się nasza ofensywa — potem odwrót — i znów ofensywa. Po założeniu pozycji nad Zbruczem odjechały nasze baony na Śląsk, gdzie był nasz baon trzeci. I tu nie próżnowaliśmy. Rozpoczęła się praca nad wyszkoleniem wojskowym i duchowym żołnierzy, kontynuowana następnie w Wilnie i Osławowiczach, w rezerwie frontu Lit. — Białoruskiego. Pułk przez czas ten zyskał wiele na wyszkoleniu i dyscyplinie.

Z początkiem kwietnia rusza pułk pod Szacilkę Strakowicze. Przydzieleni do 14 dyw. Wielkopolskiej, umieliśmy wkrótce pozyskać sobie przyjaźń i zaufanie tych dzielnych „sapieronów“ nieufających początkowo by „Galicjan“ mogli się tak dobrze bić, by mózgi na nich polegać. Pułk nasz rzucany w bardziej zagrożone miejsca walczył u dolnego biegu Berezyny walczył na północy pod Bojerami i Płockiem, walczył na Ukrainie pod Kłiwem, przechodził ciężkie chwile, nie zachwiał się jednak nigdy. Zwykle walczy z kilkakrotnie liczniejszym nieprzyjacielem, otaczany przez kozaków — a zawsze wychodzi zwycięsko.

Przetrwaliśmy cały okres walk na froncie południowym, stawiany za przykład innym pułkom, wychwalany przez generałów i dowódców. Obecnie, gdy sytuacja się zmieniła i my idziemy naprzód, coś to za radość i humor! Naprzód — bić — zniszczyć i do nóg swych rzucić podłego wroga a potem... wrócić do swych ukochanych gór... oto życzenie każdego.

P. pol. Nr. 8, 17.IX. 1920

Józef Groń
kapr. 6 komp. 12 p. p.

Kronika wojskowa

Komunikaty Sztabu Generalnego.

Warszawa, dnia 24 września 1920.

Na terenie na południe od Prypeci pościg za nieprzyjacielem trwa w dalszym ciągu.

W akcji na Zasław wojska nasze rozbiły 24 dyw. piech. sow, biorąc 3,000 jeńców, 35 karabinów maszynowych, 1 baterję oraz tabor, długości dwóch kilometrów.

Na północ od Prypeci poważna bitwa rozgorzała na całym froncie.

Oddziały nasze posuwają się zwycięsko w kierunku Berezzy Kartuskiej i Różan.

Oddziały wielkopolskie zajęły Wołkowysk, przełamując zacięty opór nieprzyjaciela.

W rejonie Brzostowicy, mimo olbrzymich strat poprzedniego dnia, nieprzyjacieli zapamiętałe atakuje dalej, wprowadzając w bój coraz to nowe pułki. Wszystkie ataki całkowicie odparto.

Odełsk został przez nas po dłuższym zmaganiu zajęty. Pod Kuźnicą, prac przed sobą nieprzyjaciela, wojska nasze podsuwają się pod forty Grodna.

Nasza grupa północna przekroczyła Niemen i zajęła Druksieniki.

Zdobycz dotychczasowa jeszcze nie przeliczona.

Na północ od linii Sejny—Suwałki Litwini wzmacniają swoje pozycje i ostrzeliwują artylerją nasze oddziały.

Walki dotychczasowe z Litwinami były ogółem bardzo lekkie.

Wczorajszą akcją naszą na Sejny wykonała tylko jedna brygada. Straty obopólne w rannych i zabitych minimalne, nie przekraczają liczby 5-ciu żołnierzy.

Nacz. Dowództwo W. P.
Sztab Generalny.

Warszawa, dnia 25 września.

Na froncie, na południe od Prypeci zajęliśmy Rokitno i Szepetówkę. Na północ od Prypeci zacięta bitwa toczy się w dalszym ciągu na całym froncie.

Po ciężkiej walce wojska nasze sforsowały kanał Dniepr-Bug oraz zajęły miejscowości Kartuską Berezę i Różany.

W rejonie Wołkowyska, gdzie dotąd trwają uporczywe walki ze świeżo wprowadzonymi dywizjami nieprzyjacielskimi, wzięto 700 jeńców i 15 karabinów maszynowych.

W rejonie Brzostowicy, po trzydniowych zaciętych, atakach bolszewickich, nasze wojska przeszły do kontrataku, biorąc 500 jeńców i 19 kar. maszyn. Wśród jeńców tych znajduje się trzech Litwinów artylerzystów, przydzielonych z wojska litewskiego. Jest to nowy dowód współdziałania bolszewicko-litewskiego.

Na linii fortów Grodna wre zacięta walka. Porzeczce, bronione wspólnie przez oddziały bolszewickie i litewskie, zostały zajęte. Wzięto przytem 300 jeńców, 10 kar. masz., jeden pociąg pod park i materiał kolejowy.

Nacz. Dowództwo W. P.
Sztab Generalny.

Warszawa, dnia 26 września.

Po ciężkich walkach zdobyliśmy Grodno, biorąc znaczną ilość jeńców i materiału wojennego.

Na północ od Niemna oddziały nasze ścigają pobitego nieprzyjaciela.

Kilkakrotne ataki nieprzyjaciela na Lubicz odparto z wielkimi dla niego stratami.

Na przestrzeni Różany — Wołkowysk skonstatowano stopniowe wycofanie się bolszewików za rzekę Szczarę.

NN północ od Równego rozbiliśmy energicznym wypadem 19 brygadę piechoty sowieckiej, która ostatnio miała przeprowadzić akcję w celu odzyskania Równego.

Na północ od Wołoczysk nasze oddziały osiągnęły Medyn i Toki zmuszając nieprzyjaciela do odwrotu w kierunku północno-wschodnim.

Na wschód od Zbrucza armja ukraińska w dalszym ciągu rozszerza swe ugrupowanie.

Naczeln. Dowództwo W. P.
Sztab Generalny.

Sakota podchorążych saperów. W dniu 15 października r. b. rozpoczyna się trzeci kurs szkoły

podchorążych saperów w Warszawie, który trwać będzie sześć miesięcy.

Kandydaci na powyższy kurs przed dniem 5 października r. b. powinni złożyć w wydziale I sekcji Inż. i sap. departamentu II M. S. Wojsk. (Krakowskie-Przedmieście 11) następujące dowody: a) metrykę, b) świadectwa szkolne, c) niepełnoletni — zaświadczone pozwolenie rodziców lub opiekunów, d) opinię i zgodę dowództwa, e) własnoręcznie napisany życiorys i f) dwie fotografie.

Oprócz ogólnie-obowiązujących dla służby w W. P. wymagane są kwalifikacje: a) przynajmniej trzy miesiące służby frontowej w kompanii u saperów lub w jednej z broni głównych, b) ukończenie 6-ciu klas szkoły średniej przyczem pierwszeństwo mają słuchacze wyższych zakładów technicznych, c) wiek od 18 do 27 lat.

Przed rozpoczęciem kursu kandydaci po uprzednim przeglądzie w komisji lekarskiej będą poddani egzaminowi wstępnemu z zakresu języka polskiego, geografii, historii i matematyki.

Z kraju

Przyjaźń polsko-węgierska. Hrabia Emeryk Csaky, nowy węgierski minister spraw zagranicznych polecił zakomunikować węgierskiemu poselstwu w Polsce co następuje:

Naczelnik Państwa zamianował mnie ministrem spraw zagranicznych. Odbierając dziś w swoje ręce kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych, proszę zawiadomić rząd republiki polskiej o mojej nominacji i dodać, że ja ze swej strony dołożę wszelkich starań, aby wzmocnić przyjacielskie wzajemne stosunki, istniejące dotąd między rządami obu krajów.

Wspomnienia mego pobytu w Warszawie, jako też moja głęboka sympatja dla szlachetnego narodu polskiego, pozwala spodziewać się iż moje zabiegi ugruntowania przyjaźni pomiędzy oboma narodami znajdą podobne echo u rządu polskiego.

Ohydne zbrodnie bolszewików w Wilnie.

Nadeszła wiadomość o bestjańskim postępowaniu bolszewików podczas ich przejsiowego pobytu w Wilnie. W drugim tygodniu września wymordowali oni z wyrafinowaniem okrucieństwem około 2,000 mieszkańców i to głównie Polaków.

Wiele ofiar poddawano najokrutniejszym torturom; kobietom, które pełniły służbę w legji kobiecej, obcinano piersi. Donoszą także, że wielu żołnierzy bolszewickich, internowanych w Prusach Wschodnich, przewożono pociągami na teren Litwy. Oprócz tego stwierdzono, że przeszło na stronę bolszewików około 2,000 Niemców, mieniących się spartakusowcami, a rekrutujących się w gruncie rzeczy z najgorszych szumowin. Połączyli się oni z oddziałami bolszewickimi w okolicy Grodna.

Bolszewicy w Kowelskiem. Powiat kowieński, podobnie jak i inne ziemie wołyńskiej pod względem gospodarczym wiele ucierpiał podczas okupacji bolszewickiej. Wskutek rekwizycji koni i stałego zapotrzebowania podwód, gospodarze, będący jeszcze w posiadaniu jakiegos inwentarza, pracowali w polu nocą. Pieniądz sowiecki był lekceważony, a to w miastach zwłaszcza musiał być tolerowany. 100 rb

sowieckich dawano za 20 mk. polskich, 50 rb. carskich za 100 mk. pol. Stosunek bolszewików do ludności w...

Przeciw grasowaniu band bolszewickich w Prusach. Ministerjum spraw zagranicznych poleciło poselstwu polskiemu w Berlinie złożyć stanowczy protest przeciw tolerowaniu przez władze lokalne niemieckie bezkarnego grasowania band bolszewickich wzdłuż północno-wschodniej granicy Prus Wschodnich.

Pomimo odtranszportowania oddziałów internowanych bolszewików morzem oraz przez korytarz polski z obozów koncentracyjnych zbiegła znaczna ich liczba. Prócz tego w czasie decydujących zwycięstw naszych na Pomorzu, znaczna część bolszewików nie poddała się wcale oficjalnie zarządzonym przez rząd niemiecki spisom.

Resztki tych maruderów, którzy po większej części dostali się z powrotem do armii sowieckiej, dotąd usiłują rabować na terytorjum polskiem, przekradając się z Prus Wschodnich. Podjazdy nasze wyłapały z tych band około stu jeńców, którzy należeli do dywizji bolszewickich, rozbitych w walkach na Pomorzu.

Ze świata

Nowy rząd Francji. Prezydentem ministrów i ministrem spraw zagranicznych został Leygues. Koła polityczne francuskie wyrażają przekonanie, że nowy prezydent gabinetu ma w kwestji polskiej stanowisko odpowiadające wspólnym interesom, krótko łącząc tak ściśle Polskę i Francję. Dzienniki przypominają, że w roku 1917 p. Leygues wygłosił gorące przemówienie o sprawie polskiej na uroczystości w Sorbonie. Był on wtedy ministrem marynarki.

Żałosne skutki pobytu Krasina i Kamieniewa w Londynie. Angielska Izba gmin zbiera się dnia 19 października i wybierze komisję śledczą w sprawie Kamieniewa i Krasina w Anglii. Idzie o twierdzenie, jakie rozmiary przebrała propaganda, prowadzona przy pomocy ich pieniędzy. Komisja ta zajmie się sprawą ze stanowiska mieszczania się obcego państwa w wewnętrzne sprawy Anglii i proponuje środki zapobiegawcze na przyszłość. Dzienniki zapowiadają nowe doniesienia o intrygach Kamieniewa.

Machinacje Niemiec przeciw pokojowi. Stanowisko prasy niemieckiej dowodzi w sposób niezbity, że pokój polsko-sowiecki jest zupełnie niepożądany dla Niemców, którzy starają się wszelkimi sposobami przeciwdziałać jego zawarciu. Dzienniki niemieckie szerzą pogłoski, że z chwilą podpisania pokoju przez Polskę armia polska uderzy na Prusy Wschodnie i Śląsk Górny. Niekiedy pogłoski te ubrane są w formę wiadomości konkretnych, że zarządzona już jest koncentracja armii polskiej, mającej wkroczyć do Prus i na Śląsk. W szerzeniu podobnie głupich wiadomości celuje zwłaszcza prasa niemiecka w Prusiech Wschodnich. W tem dopomagają jej niekiedy organy urzędowe. Dowodzi tego fakt, że niedawno jeden z landratów wydał nawet odezwę do

ludności, wzywającą do organizowania obrony przeciw oczekiwanej inwazji polskiej. Wobec tego dziwić się nie można, iż wieści podobne mimo całej ich bezpodstawności znajdują wiarę wśród ludności Prus Wschodnich i wywołują zaniepokojenie. Działając w ten sposób Niemcy chcą osiągnąć cel podwójny: przeciwdziałać zawarciu pokoju polsko-sowieckiego, oraz na strajac wrogo przeciwko Polakom ludność terenów, granicznych z Polską.

Na gruzach marzeń niemieckich. Dnia 30 b. m. odbędzie się objęcie b. niemieckiej kolonii Togo przez władze francuskie. W dn. 1 listopada gabinet francuski odbędzie uroczysty wjazd do stolicy tej kolonii, administrowanej obecnie w czasie przejściowym przez Anglików.

Złe żniwa w Niemczech. Niemiecki główny komisarz zbożowy ogłasza, że żniwa tegoroczne wypadły bardzo niezadowolniająco, tak, że trzeba będzie importować 2 miliony ton zboża na chleb za sumę 10 miliardów marek.

Rozmaitości

Czemu prawa ręka jest silniejszą od lewej? Prawa ręka jest silniejszą od lewej tylko wówczas, gdy stale się nią posługujemy. Kto jednak przywykł do posługiwania się lewą ręką, ten w tej ręce będzie mieć większą siłę, a kto używa obu rąk, ten też w obydwóch siłę mieć będzie równą. Siłę dostajemy przez to, że wykonujemy ruchy różnemi częściami naszego ciała, to znaczy, że używamy ich. Gdy małe dziecko wyciąga rączkę i fika nóżkami, robi ono tylko ćwiczenia naturalne. Możesz przekonać się, że prawa ręka silniejszą jest od lewej jedynie dlatego, że posługujesz się nią więcej. Jeżeli przywiążesz prawą rękę mocno do boku i zatrzymasz ją w tej pozycji przez kilka tygodni, gdy usuniesz krępujące ją więzy, zauważysz, że straciłeś w niej siłę i że lewa ręka jest teraz silniejsza od prawej. Jeżeli jednak jesteś małym dzieckiem i zrobisz to samo z lewą ręką, wtedy ręka prawa stanie się silniejszą. Pokazują to, że siła, jaką mamy w rękach i w nogach i w innych częściach naszego ciała, rozwija się dzięki temu, że posługujemy się nimi i dajemy im odpowiednie ćwiczenia. Gdybyśmy jednak chcieli nadużyć jakiej części naszego ciała, natura zawsze przestrzega nas w ten sposób, że uczuwamy zmęczenie, zanim możemy dojść do punktu, gdzie dalsze używanie tej części ciała byłoby dla niej szkodliwe.

Wyspa śmierci. O kilka kilometrów od meksykańskiego brzegu jest wyspa „Tiburón“, czyli „Wyspa śmierci“, ponieważ zdłży jej mieszkańcy zabijają zatrutemi strzałami każdego śmiałego przybysza i pożerają. Z 16-tu ciekawych, którzy zwiedzili w kilku ostatnich latach tę wyspę, wróciło tylko dziesięciu. Ilość ludożerców około 1000 osób. Badacz tej wyspy organizuje nową wyprawę przeciwko barbarzyńcom, zbrojną w zapasy trujących gazów.

SPORT

2 p. — Baon wartowniczy 4:2 [1:2] Gra z powodu nader powolnego tempa dość nudna. Krakowiaczy, zwłaszcza napad (z wyjątkiem dobrego lewego skrzydła, grają słabo. W pierwszej połowie przewaga Lwowiaków widoczna, wytrawna i świetna gra Szuberta na bramce unicestwiała jednak liczne i dobre rzuty Lwowska drużyna, w której wybijali się prawy łącznik i obaj dwaj obrońcy grali nadszarpniętymi do-
brze, a przegrała głównie dzięki bramkarzowi.

20 p. p. — 40 p. p. 4:4 [3:3]. W niedzielnych zawodach stanęły przeciw sobie dwie bardzo dobre drużyny, których gra sprawiła ogólne zadowolenie. Nieszczęsny wybór sędziego w osobie p. Barana, którego brak doświadczenia i rutyny sprawił, że zarządzenia jego spotykały się niestety z częstą opozycją tak ze strony graczy, jak też licznie zebranej publiczności, co pałało znacznie efekt.

Drużyna krakowska stanęła w znacznie silniejszym składzie, niż dnia poprzedniego i tworzyła jednolitą całość. Pięknym przyjemnym podawaniem, ładnymi kombinacjami dobrem ustawianiem się graczy i techniką piłki budziła zachwyt. Wybił się bramkarz, prawy obrońca i środek pomocy. Lwowiaczy swym temperamentem nadali od razu tempo grze, które utrzymali do końca.

Przewaga była stanowczo po stronie Lwowa, napad jednak niecałkowicie dopisał. Gdyby lewy łącznik nie grał tak bardzo samolubnie, a bramkarz choć w małej mierze odpowiedział swemu zadaniu, byłoby krakowiaczy z pewnością ponieśli dość znaczną porażkę. Wybił się, jak zwykle Kuchar, dalej Hawling w obronie, Kopeć i Schneider w pomocy, nieśle grał tym razem Birnbach.

Ceny miejsc były stanowczo za wysokie, drużyny wojskowe powinny tego unikać.

HUMOR

W APTECE.

Dziewczynka: — Proszę pani soli glauberskiej.

Magistra: — Dla człowieka?

Dziewczynka: — Nie-e-e, dla cioci!

CO ZA CZASY.

— Wie pan, że ojcowska powaga nie teraz nie znaczy! Wyobraź pan sobie, wczoraj był u radcy Zeta wincik i grało się do północy. Pędzę co tchu do domu, a tu na rogu ulicy łapie mnie mój synek Wicus z karabinem w rękę i chce aresztować!

— A to ci kawał! I coż pan zrobił?

— A no obiecał mu sprawić wysokie buty i puścił mnie do domu!

(„Szczutek“)

NASZE DZIECI.

Matka: — Synku, czy obłupiłeś jabłko zanim je zjadłeś?

Synek: — Tak, mamusiu!

Matka: — A coś zrobił z łupinami?

Synek: — Także je zjadłem.

Pocztą „Żołnierza Polskiego“

Kto udzielić może informacji o Williamie Beyerze sekcijnym 5 komp. II baonu 201 pp., który ranny zginął w bitwie pod Srebrną dn. 4 sierpnia r. b., proszony jest o nadanie takowych pod adresem: Nacz. Dowództwo, Oddział II mjr. Wacław Jędrzejewski.

Aleksander Niedbalski, poseł, prosi brata Marjana (6 p. Legionów Polskich, I dywizja, Poczta polowa Nr. 27) o danie o sobie wiadomości po wyprawie kijowskiej. O tą wiadomość prosi się i kolegów M. N. — Adresować: Warszawa — Sejm, poseł A. Niedbalski.

Poszukuję brata, Rafała Iglatowskiego, który przy odwróceniu z Ukrainy zaciągnął się do Wojska Polskiego jako ochotnik. Osoby, którym wyżej wymieniony jest znany lub znany oddział wojskowy w którym on służy, — proszone są o zawiadomienie pod adresem: Poczta polowa 19. II Dywizja, 7 pułku artylerji polowej, — Oddział Sztabowy, bombardier Józef Iglatowski.

Kto z grona wojskowych wiedziałby o losie Stanisława Niewiarowskiego ochotnika z 201 p. p., 5 kompanji, który uczestniczył w bitwie z 3-4 sierpnia w nocy w lesie pod Ostrowem, proszony jest o zawiadomienie żony. Kłoszykowa 39 m. 16.

Chrzestnych matek poszukują: plut. Czapski Henryk, Łacki Jan, Stankiewicz Józef, Kowalski Stef. z kanc. komp. technicznej 6 p. p. leg. I dyw. P. pol. 27.

Sierż. Marciniak Jerzy, Wodziński Wincenty, plut. Woźniak Stan., kapr. Zawisła Józef, Polański Jasiek, Rwiż Stan., Kurmański Józef z D. O. G. 4-ej armji Gł. p. pol. IV E.

St. leg. Racznik Bol., Jankowski J., Sękowski H., leg. Wrona J., Ołowski Edm., Pierzyk J. Baon Zap. 5 p. p. leg. 2-ga komp. nadzwyczajna. Pomorze m. Chelmino.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

(Na listy niepodpisane redakcja nie odpowiada)

Por. Hab. Alb. 9 p. p. Leg. w m. p. Niestety nie możemy skorzystać. Gorąco prosimy o listy z frontu i opisy działań wojennych.

Rosik Tad. i kolegom w polu. Jesteście w błędzie. Ochotnicy nie mają żadnych przywilejów wobec żołnierzy z poboru a ziemią przeznaczoną dla inwalidów, otrzymują inwalidzi bez względu na to, czy są ochotnikami czy nie.

Hochb. J. w Ostr. Nie umiemy. Napiszcie list o życiu w pułku.

Komp. Kaz. masz. 28 p. strz. kon. Dlaczego nie podpisaliście się na liście? Traci on przez to na wartości. Poczta polowa od nas w żadnej mierze nie zależy. List wysłaliśmy do kwatermistrzostwa Nacz. Dow. Tam zbadają sprawę. Napiszcie nam co o walkach.

Kapr. Ciecierski H. 201 och. p. p. Z wiadomości nie możemy skorzystać. Prosimy bardzo o listy z frontu. Pamiętajcie o „Żołnierzu“. Pozdrowienie znajomym. Cześć!

Uprasza się o złożenie 2-ch egzemplarzy Nr 113 „Żołnierza Polskiego“, celem uzupełnienia 2-ch kompletów pisma.

Adres: Redakcja „Żołnierza Polskiego“, Wierzbowa 9, II p. dla A. Luty.

Pismo wychodzi we wtorki, czwartki i soboty.

Prenumerata miesięczna 8 mk., dla wojskowych 5 mk. Cena numeru 1 mk. Prenumeratę przyjmuje Administracja pisma oraz wszelkie biura dzienników i Dowództwa wojskowe w Polsce.

Pismo redaguje komitet redakcyjny. Adres redakcji i administracji: Warszawa — Wierzbowa Nr. 9 II p.

Drukarnia „Żołnierza Polskiego“ Długa 50.